

## „MY” I „ONI”, „SWÓJ” I „OBCY”. BAŁKANY XX WIEKU Z PERSPEKTYWY KOLONIALNEJ I POSTKOLONIALNEJ

MAGDALENA KOCH\*  
(Wrocław)

**Słowa kluczowe:** symboliczne kolonizowanie i dekolonizowanie Bałkanów, bałkanizacja, literackie kreacje swojskości-obcości, współczesny dyskurs postkolonialny, imperializm wyobraźni

**Key words:** symbolic colonization and decolonisation of Balkan, balkanisation, literary creation of the Own and the Other, contemporary postcolonial discourse, imperialism of the imagination

**Abstrakt:** Magdalena Koch, MY I ONI, SWÓJ I OBCY. BAŁKANY XX WIEKU Z PERSPEKTYWY KOLONIALNEJ I POSTKOLONIALNEJ. „PORÓWNIANIA” 6, 2009, Vol. VI, ss. 75–93, ISSN 1733-165X. W artykule został przeanalizowany dyskurs bałkański XX wieku z kolonialnego i postkolonialnego punktu widzenia. Pierwsza część przybliża geopolityczny stosunek do Bałkanów, skupia się jednak nie tylko na nazwie geograficznej Półwysep Bałkański, lecz przede wszystkim na figuratywnym i metaforycznym języku, bazującym na stereotypach i negatywnych „etykietkach” Bałkanów, takich jak: „beczka prochu”, obszar „zadawnionej nienawiści”, „zderzenie cywilizacji”, „strefa rozłamu”, europejskie „jądro ciemności”, „dzika Europa”, „jeszcze-nie” Europa. Ten stosunek opiera się na opozycji My-Oni z kolonialnego, punktu widzenia Zachodu. W drugiej części tekstu zostaje przeprowadzona analiza trzech utworów prozatorskich autorstwa wybitnych pisarzy z Bałkanów – chorwacki dyskurs literacki jest reprezentowany przez Miroslava Krležę w opowiadaniu *W Dreźnie. Mister Wu San Pej interesuje się problemem serbsko-chorwackim* (1924), serbski dyskurs przedstawia Ivo Andrić w opowiadaniu *List z roku 1920* (1946), natomiast bośniacki – Nenad Veličković i jego powieść epistolarna *Sahib. Impresje z depresji* (2001). Te trzy dyskursy z różnych przełomowych dla Jugosławii okresów pokazują, że pisarze chętnie sięgali po figurę „Obcego”, by uwypuklić problemy związane z własną złożoną, często zwielokrotnioną tożsamością. Ostatnia część akcentuje nowe, postkolonialne podejście do problemu Bałkanów – uczestniczą w nim wybitni naukowcy pochodzący z tego regionu, którzy zrobili kariery w Europie Zachodniej i USA. W tej części zostają zaprezentowane trzy fundamentalne dla tego problemu książki – studium Marii Todorowej (Bułgarka) *Imagining the Balkans* (1997), monografia Vesny Bjelogrić-Goldsworthy (Serbka) *Inventing Ruritania: The Imperialism of the Imagination* (1998) oraz antropologiczna książka Božidara Jezernika (Słoweniec) *Wild Europe*.

---

\* Correspondence Address: Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Słowiańskiej, Wrocław, e-mail: magdakoch@poczta.fm

*The Balkans in the Gaze of Western Travellers* (2004) jako przykłady korygującego wobec istniejących dotychczas reprezentacji i wyobrażeń Bałkanów.

**Abstract:** Magdalena Koch, WE AND THEY, THE OWN KIND AND THE OTHER. THE BALKANS OF 20<sup>TH</sup> CENTURY FROM THE COLONIAL AND POSTCOLONIAL PERSPECTIVE. „PORÓWNANIA” 6, 2009, Vol. VI, pp. 75–93, ISSN 1733-165X. This paper gives an analysis of the Balkan discourse in 20<sup>th</sup> century from colonial and postcolonial point of view. In the first part the West European geopolitical and metaphorical approach is considered. It is focused not only on the geographical name of Balkan Peninsula but first of all on the figurative and metaphorical language introducing and forming different stereotypes and images of Balkan representations as for example a “powder keg”, an area of “ancient hatreds”, “the clash of civilizations”, “the fracture zone”, European “heart of darkness”, “wilde Europe”, “not-yet”/“never quite” Europe and so on. Those images are based on WE and THEY opposition from the Western colonial point of view. The second part of the paper analyzes three prose works by eminent writers from the Balkans – Croatian literary discourse is presented in Miroslav Krleža’s short story *In Dresden. Mister Wu San Pey is interested in Serbo-Croatian problem* (1924), Serbian one is represented by Ivo Andrić’s short story *A Letter from 1920* (1946) whereas Bosnian – by Nenad Veličković’s epistolary novel *Sahib. Impressions from depression* (2001). It discovers that Balkan writers in different crucial historical periods used the figure of “the Stranger”/“The Other” to underline more vividly their own identity problems. So for them the juxtaposition of “the own kind” (We) and “the stranger” (They) is basic to demonstrate a very complicated of European (colonial) and Balkan (colonized) relationship and mutual perception. The last part gives the analysis of a new postcolonial approach to the Balkan discourse initiated in Western universities by the eminent scholars of Balkan origin who published their books in English. In this part Maria Todorova’s study *Imagining the Balkans* (1997), Vesna Bjelogrić-Goldsworthy’s monography *Inventing Ruritania: The Imperialism of the Imagination* (1998) and Božidar Jezernik’s anthropological book *Wild Europe. The Balkans in the Gaze of Western Travellers* (2004) are presented as an example of a corrective counterpoint to currently circulating representations of the Balkans.

Perspektywa studiów postkolonialnych, coraz wyraźniej obecna w humanistyce ostatnich dwóch dekad, także w polskiej nauce o literaturze, wytycza nowe pole rozważań i prowadzi do przewartościowań wielu dawnych problemów. Chciałabym z tego nadal inspirującego punktu widzenia przyjrzeć się Bałkanom XX wieku, odświeżając tym samym spojrzenie na region. Pragnę przedstawić trzy główne etapy, które moim zdaniem składają się na dyskurs bałkański. Po pierwsze, chcę pokazać proces symbolicznego kolonizowania przez Zachód (na zasadzie My – Oni) pojęcia „Bałkany”, zarówno dotyczący samej nazwy geograficznej, jak i rozwinięcia metaforycznych i stereotypizujących znaczeń takich pojęć jak „Bałkany” i „bałkanizacja”. Po drugie, spróbuję pokazać na trzech wybranych przykładach – chorwackim, serbskim i bośniackim – w jaki sposób radzono sobie z tym kolonialnym dyskursem bałkańskim. Literatry regionu wprowadzały często figurę Innego, który funkcjonował jako medium w polemicznej/zwierciadlanej opozycji do Swojego, co miało na celu odwrócenie perspektywy My (Swój) i Oni (Obcy). Po trzecie, pokażę rodzący się od końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku i trwający do dziś współczesny bałkański dyskurs post-

kolonialny. Zainicjowany on został przez intelektualistów pochodzących z różnych państw Półwyspu, którzy zrobili karierę naukową na Zachodzie (w Europie lub USA). Wykorzystując zdobytą pozycję, zainspirowani dodatkowo przez *Orientalizm* Edwarda Saïda, podjęli się dekonstrukcji pojęcia Bałkany z perspektywy postkolonialnej, wprowadzając tym samym do dotychczasowego dyskursu nowe elementy i korygując go.

### Kolonizatorska moc metafory

Co najmniej od początku XX wieku, jak pisała Maria Todorova, parafrazując znane słowa na temat komunizmu, „widmo krąży po Europie – widmo Bałkanów”<sup>1</sup>. W ogólnych, siłą rzeczy upraszczających, choć czasami pomocnych schematach, przyjęło się myśleć, że polityczny wiek XX w burzliwy sposób rozpoczął się na Bałkanach i na Bałkanach też się w gwałtowny sposób zakończył, że szeroko rozumianą współczesność otwiera i zamyka widmo bałkanizacji. Symbolicznym początkiem poprzedniego stulecia stała się najpierw aneksja Bośni i Hercegowiny w 1908 roku przez Monarchię Austro-Węgierską, następnie dwie wojny bałkańskie 1912 i 1913 roku, w efekcie których mocarstwo, jakim było Imperium Osmańskie, zostało wyparte z Europy. Dopelnieniem zaś „sławy Bałkanów” w Europie stał się zamach na arcyksięcia Ferdynanda dokonany przez bośniackiego Serba Gavrila Principa 28 czerwca 1914 roku w rocznicę ważnej dla symbolicznego myślenia Serbów bitwy na Kosowym Polu (28 czerwca 1389). Stało się to pretekstem do wybuchu I wojny światowej. W jej wyniku, po 1918 roku geopolityczna mapa Europy uległa zmianie. Wiek XX zakończył się również wydarzeniami na Bałkanach: krwawą wojną lat 1991-1995, której efektem był rozpad Jugosławii. Porozumienie w Dayton, zawarte w listopadzie 1995 roku, stworzyło nowy układ sił i powstały różne postjugosłowiańskie państwa narodowe. Nasilił się także spór o Kosowo, zakończony bombardowaniem Serbii przez siły NATO w 1999 roku. Finał sprawy kosowskiej – mocno zresztą kontrowersyjny – w lutym 2008 roku podzielił wiele krajów europejskich (jedne uznały istnienie niepodległego Kosowa, inne nie)<sup>2</sup>.

Przeciętny mieszkaniec Europy, jeśli nawet nie interesował się specjalnie tym burzliwym regionem Europy Południowo-Wschodniej i nie zagłębiał się w tajniki jego historii, na pewno słyszał stygmatyzujące określenie „**kocioł bałkański**”, będące metaforycznym odbiciem konglomeratu różnorodnych konfliktów narodowościowych, sporów kulturowych i religijnych, groźnego wrzenia i wchodzenia w niebezpieczne reakcje polityczne, ideologiczne, etniczne. Inną figuratywną etykietką jest „**bałkańska beczka prochu**”, podkreślająca z kolei wybuchowy, gwałtowny charakter i narzucają-

<sup>1</sup> M. Todorova, *Imaginary Balkan*. Tłum. D. Starčević i A. Bajazetov-Vučen. Beograd 1999, s. 15.

<sup>2</sup> Więcej na ten temat w: S. Wojciechowski, *Integracja i dezintegracja Jugosławii na przełomie XX i XXI wieku*. Poznań 2002 oraz J. Kwińska, *Świat w latach 1989–2004. Wydarzenia – konflikty – procesy*. Poznań 2005, s. 80-127.

cą matrycę myślenia o regionie jako o miejscu nieprzewidywalnym, a jego mieszkańcach jako nieobliczalnych. Ten rejon znany jest także z określeń „dzika Europa”<sup>3</sup> lub „Europa Turecka”, czyli Europa Inna, mniej ucywilizowana, nasycona orientальnym posmakami i relikami osmańskiego panowania. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku, w czasie krwawego rozpadu Jugosławii, nie tylko używano dawnych określeń, lecz karierę zrobiły nowe obrazy stereotypizujące, jak *clash of civilizations* („zderzenie cywilizacji”; *The Clash of Civilizations* to tytuł książki prawicowego myśliciela amerykańskiego Samuela Huntingtona<sup>4</sup>) lub odwołująca się do struktury geologicznej Bałkanów *fracture zone* („strefa rozłamu”; *The Fracture Zone* to książka brytyjskiego dziennikarza Simona Winchestera<sup>5</sup>). Prezydent Clinton w czasie bombardowań Serbii i Wojwodiny przez wojska NATO (marzec – czerwiec 1999) przywoływał Conradowską metaforę Bałkanów jako europejskiego „jądra ciemności”<sup>6</sup>, by uzasadnić zasięg rażenia tej „wojny sprawiedliwej i koniecznej” (*A Just and Necessary War*).

Jednym słowem, Bałkany stały się na Zachodzie metaforą skonfliktowanej wielokulturowości, regionem odwiecznej i stale odnawiającej się nienawiści, epicentrum wrzenia, regionem destabilizacji, zagrożenia, braku cywilizacji i politycznego rozdrobnienia, które generuje cykliczne spory. Stereotypy i całe to narzucone potocznemu myśleniu imaginarium bałkańskie funkcjonowało przy tym w oparciu o język figuratywny i metaforyczny. W dodatku w większości nie jest ono pochodzenia bałkańskiego i nosi znamiona myślowej i pojęciowej kolonizacji. Ten sposób reprezentacji powstał głównie na Zachodzie, a dopiero potem został przyjęty w krajach bałkańskich. Przy czym „Bałkany wyobrażone” lub „wyobrażenia Bałkanów” składają się przede wszystkim ze stereotypów negatywnych, pejoratywnych, wręcz pogardliwych etykiet<sup>7</sup>. Obszar Bałkanów jest dodatkowo przestrzenią liminalną, graniczną, obszarem usytuowanym „pomiędzy”. To kłopotliwe peryferie Europy, trudne do precyzyjnego zdefiniowania. Zawsze były strefą przejścia, pomostem między Europą a Azją, chrześcijaństwem a islamem, Wschodem a Zachodem i funkcjonowały jako obszar znajdujący się w ruchu, w sensie „tektoniki geopolitycznej” postrzegany jako niestabilna międzyprzestrzeń – zbyt mało wschodnia jak na Orient, by przykuć mocniej uwagę Zachodu, a jednocześnie zbyt mało europejska jak na Europę, by wzbudzić zainteresowanie Imperium Osmańskiego samą sobą (ekspansja terytorialna i kolonialne zwłaszcza świadczą o tym najlepiej). Bałkany były jednak i są nadal strategicznym regionem walki o wpływy Europy Zachodniej i USA z jednej, i Rosji z drugiej strony. Są to bowiem dla Wschodu „wrota do Europy”, dla Zachodu zaś stanowią antytezę

<sup>3</sup> Por. B. Jezernik, *Przedmowa do polskiego wydania*, W: tegoż, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*. Tłum. P. Oczko. Kraków 2007, s. VIII.

<sup>4</sup> S.P. Huntington, *The Clash of Civilizations*. „Foreign Affairs” Summer 1993 (72), nr 3, s. 23–49.

<sup>5</sup> S. Winchester, *The Fracture Zone: A Return to the Balkans*. London, 1999.

<sup>6</sup> Por. T.Z. Longinović, *Vampires Like Us*, w: *Balkan as Metaphor. Between Globalization and Fragmentation*. Red. Dušan I. Bjelić and Obrad Savić, London 2002, s. 51. Por. też W.J. Clinton, *A Just and Necessary War*. „New York Times” 1999, May 23, A 17.

<sup>7</sup> I. Čolović, *Balkany – terror kultury*. Tłum. M. Pertyńska. Wołowiec 2007, s. 134–135.

własnych wartości: teren barbarzyństwa, nieokrziesania, przemocy, zagrożenia dla porządku i stabilności, obszar, który dopiero trzeba ucywilizować<sup>8</sup>.

Kariere – zwłaszcza na Zachodzie – zrobiło także w XX wieku pojęcie „bałkanizacja”. Początkowo (po Kongresie Berlińskim w 1878 roku) oznaczało ono proces tworzenia na Półwyspie Bałkańskim krajów powstałych po osłabieniu i powolnym rozpadzie Imperium Osmańskiego, takich jak Grecja, Serbia, Czarnogóra, Rumunia i Bułgaria. Mimo iż najpierw pojęcie to nie miało negatywnych konotacji, już wkrótce je zyskało. Tym terminem zaczęto następnie oznaczać proces powstawania po I wojnie światowej, w wyniku upadku Monarchii Austro-Węgierskiej i carskiej Rosji, państw i państewek według kryterium narodowościowego. Co ciekawe, powstałe w 1918 roku Królestwo SHS (od 1929 roku funkcjonujące pod nazwą Królestwo Jugosławii) paradoksalnie przeczyło „bałkanizacji” – kilka państw regionu, zamiast się podzielić, utworzyło wspólne państwo Słowian Południowych. Z upływem lat rzeczownik ten stał się jednak synonimem fragmentacji nacjonalistycznej w ogóle (nie tylko na Bałkanach), jak również odpowiednikiem napiętych stosunków między małymi sąsiadującymi państwami wywołującymi ciągle konflikty. Dodatkowy, uzupełniający zakres znaczeniowy „bałkanizacja” zyskała, kiedy zaczęto tym mianem określać stałe mieszanie się mocarstw w sprawy małych państw w celu utrzymania stref wpływów i realizowania polityki kolonialnej. Termin „bałkanizacja” ponownie wszedł do intensywniejszego obiegu po II wojnie światowej i wówczas oznaczał proces dekolonizacji, który w różnych regionach świata dokonał się pod koniec lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych. Tym terminem określano proces tworzenia się nowych państewek np. w Afryce Zachodniej, w wyniku odłączenia francuskich kolonii. Widać zatem, że z czasem „bałkanizacja” jako pojęcie zaczęła się uniezależniać od Bałkanów, by pod koniec XX wieku znów powrócić na Półwysep Bałkański, kiedy dokonywała się geopolityczna „bałkanizacja” Jugosławii, w wyniku której nastąpił krwawy rozpad kraju, a w miejsce federacji powstało kilka małych narodowych państw regionu. Ale pojęcie to w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w amerykańskich kręgach akademickich zaczęło funkcjonować także w znaczeniach innych, często sprzecznych: albo jako synonim wielokulturowości lub nawet przesadnej specjalizacji, albo jako metafora postmodernizmu i postkomunizmu<sup>9</sup>. Widać zatem, że przymiotnik „bałkański” i rzeczownik „bałkanizacja” zrobiły swoistą karierę, przyjmując zarówno neutralne, jak i negatywne konotacje polityczno-ideologiczne, połączone zarówno z procesem kolonizacji (walki mocarstw o strefy wpływów), jak i późniejszej dekolonizacji (rozpadu

---

<sup>8</sup> W tej przestrzeni Serbia w XX wieku funkcjonowała na podwójnych zasadach kodowania (post)kolonialnych znaczeń – z jednej strony jako lokalne imperium (i swoisty kolonizator w okresie Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (1918–1928) oraz Królestwa Jugosławii (1929–1945) czy w ramach Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (1945–1991), z drugiej zaś jako kolonialna strefa walki mocarstw o wpływy.

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat pisze Maria Todorova w rozdziale I i V książki *Imagining the Balkans*. New York 1997 oraz Vesna Goldsworthy we wstępnym rozdziale książki *Inventing Ruritania: The Imperialism of the Imagination*. New Heaven 1998.

imperiów i tworzenia mniejszych państw narodowych, łącznie z rozpadem swoistego imperium regionu, czyli Jugosławii). Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że termin ten stał się z czasem abstrakcyjnym demonem pojęciowym i przeistoczył się z nazwy geograficznej w jedną z najbardziej pogardliwych etykietek w historii, naukach politycznych i ogólnym dyskursie intelektualnym.

### Balkany – termin skolonizowany

Sama nazwa „Balkany” jest też swoistym przykładem działań kolonialnych zarówno Imperium Osmańskiego, jak i europejskich imperiów Zachodu. Stosunkowo mało znany jest fakt, iż sama nazwa weszła do oficjalnej nomenklatury języków europejskich dopiero w XIX wieku, a więc jest stosunkowo młoda. Najpierw została wprowadzona jako skodyfikowana nazwa geograficzna – Półwysep Bałkański, a potem jako polityczna nazwa regionu – Balkany. Wcześniej, od czasów antycznych aż do początku XIX wieku, tereny te znane były pod grecką nazwą **HAIMOS**, co oznaczało geograficznie łańcuch górski łączący Morze Czarne z Adriatykiem. **BAL-KAN** jest natomiast słowem pochodzenia tureckiego i oznacza właściwie to samo, co nazwa grecka – gęsto zalesione pasmo górskie łączące wspomniane morza<sup>10</sup>. To drugie pojęcie zaczęło funkcjonować jako określenie geograficzne dopiero po podbiciu terenów Półwyspu Haimos przez Imperium Osmańskie. Od XVI do XVIII wieku obie nazwy (grecka i turecka) były używane synonimicznie<sup>11</sup>. Turecki termin został jednak spopularyzowany przez niemieckiego geografa, Augusta Zeune, w 1808 roku jako oficjalna naukowa nazwa dla Półwyspu Bałkańskiego i z czasem wyparł nazwę grecką<sup>12</sup>. Paradoks polega jednak na tym, co celnie podkreśla słoweński antropolog Božidar Jezernik, że dla starożytnych Greków, kolebki europejskiej cywilizacji, nazwa Haimos i tereny, które obecnie znamy jako Balkany, oznaczały Europę, a w pewnym sensie Europę Zachodnią, tj. położoną na północny zachód od Grecji<sup>13</sup>. Natomiast turecka nazwa „Balkan(y)”, obok neutralnego pojęcia geograficznego, zaczęła z czasem dla Europy Zachodniej przybierać konotacje polityczne i stała się Europą „turecką”, południowo-wschodnią prowincją Europy, do dziś noszącą piętno dawnej kolonizacji Imperium Osmańskiego. Niewątpliwie stulecia tureckiej okupacji tego regionu odcisnęły wyraźne piętno na historii, kulturze, mieszkańcach. W wieku XIX, a zwłaszcza XX, gdy Europa rozwijała dyskurs nowocze-

<sup>10</sup> Więcej na ten temat: M. Todorova w rozdziale I zatytułowanym *Balkan – nomen* w książce *Imagining the Balkan...*, op. cit.

<sup>11</sup> Por. M. Todorova, op. cit., s. 45–72.

<sup>12</sup> Różne były i są do dziś terytoria uznawane za bałkańskie. Maria Todorova, autorytet w dziedzinie historii państwa osmańskiego i Bałkanów, za bałkańskie uznaje Grecję, Bułgarię, Albanie, Rumunię, dawną Jugosławię (Serbia, Kosowo, Bośnia i Hercegowina, Czarnogóra, Macedonia, Chorwacja) z wyjątkiem Słowenii, która nigdy się nie znajdowała pod władaniem osmańskich Turków. Węgrów Todorova wyklucza natomiast ze względu na ich późniejszą rolę w obrębie Monarchii Habsburgów.

<sup>13</sup> B. Jezernik, op. cit., s. X.

sności, technicznego i cywilizacyjnego postępu, Bałkany stały się „Innym” Europy opisanym w licznych relacjach europejskich podróżników<sup>14</sup>. Relacje te, sporządzane z reguły na podstawie przekazów tłumaczy, bo podróżnicy zachodni nie znali języków miejscowych, a więc już tego względu silnie redukcjonistyczne, bazowały na stereotypach Bałkanów, wykorzystywały opis własnych projektowanych oczekiwań, nosząc tym samym znamiona mentalnej kolonizacji. Istotną rolę w koncepcjach elit intelektualnych i politycznych Europy Zachodniej odegrała w XIX i XX wieku wizja świata oparta na wyobrażeniach o kulturze, cywilizacji i postępie na zasadzie dychotomicznej: My i Oni. Najczęściej w tym dyskursie stosowana była strategia zachowań opartych na układzie centrum (My) – peryferie (Oni). Europa Zachodnia była tu synonimem postępu, cywilizacji, kultury, urbanizacji, pragmatyzmu, racjonalnego myślenia, a więc kolonizatora niosącego „właściwe” wartości, Bałkany zaś nosiły piętno stagnacji, zacofania, przesądu, skłonności do despotyzmu, uznawane były jako dalekie od postępu, a więc skazane na implantowanie „prawdziwych” wartości z zewnątrz. Stały się – jak pisze Julia Kristeva (notabene z pochodzenia Bułgarka, a więc też z Bałkanów) „obcym naszej (europejskiej) tożsamości”<sup>15</sup>.

## Swój i Obcy

Jak widzieliśmy, na przestrzeni XX wieku, termin Bałkany został obciążony wieloma konotacjami i stał się polem nie tylko różnych działań militarnych, ale także obszarem swoistej metaforycznej walki między Wschodem a Zachodem, Przeszłością a Teraźniejszością, między Barbarzyństwem i Cywilizacją. W jaki zatem sposób mieszkańcy regionu kształtowali swoją (skolonizowaną) tożsamość narodową i rozmyślali o niej? Z reguły posiadali zwielokrotnioną tożsamość (bałkańską, jugosłowiańską, serbską, chorwacką, bośniacką lub jeszcze inną np. regionalną: dalmatyńską, wojwoדיńską, slawońską), włączali ją jednak w szerokie ramy tożsamości europejskiej. Obserwujemy więc często zjawisko tożsamości hybrydycznej, kształtowanej na przecięciu przeciwstawnych umiejscowień etnicznych, religijnych, językowych czy kulturowych. Czy i jak można było być mieszkańcem stygmatyzowanych Bałkanów, a jednocześnie „prawdziwym” Europejczykiem?

<sup>14</sup> Oprócz wspomnianej już książki Jezernika i Todorovej, ciekawym źródłem podobnych informacji jest książka belgradzkiej niderlandystki Jeliczy Novaković-Lopušiny, *Srbi i jugoistočna Evropa u nizozemskim izvorima do 1918*. Beograd 1999. Książka nie ma jednak takiego zasięgu jak dwie poprzednie, gdyż została wydana jedynie w języku serbskim (wersja niderlandzka jest w przygotowaniu). Autorka w systematyczny sposób rekonstruuje w niej spojrzenie na Bałkany od XVI po XX wiek reprezentantów (polityków, dyplomatów, pisarzy, podróżników) dwóch mniejszych państw europejskich – Królestwa Niderlandów oraz Królestwa Belgii.

<sup>15</sup> Por. B. Jezernik, op. cit., s. 20 oraz T. Kitliński, *Obcy jest w nas. Kochać według Julii Kristevej*. Kraków 2001, s. 136–143.

Chcę w tym miejscu pokazać krótko, w jaki sposób zareagowali na ten problem trzech wybitni dwudziestowieczni pisarze trzech literatur, które stanowią przedmiot moich badań. Wybierając tych reprezentatywnych przedstawicieli – z Chorwacji Mirosława Krleżę, z Serbii Ivo Andrića oraz z Bośni i Hercegowiny Nenada Veličkovića – wybrałam trzy różne newralgiczne, a zarazem przełomowe okresy – w przypadku Krleży pierwszej Jugosławii (1918-1945), w przypadku Ivo Andrića drugiej (1945-1991) i w odniesieniu do współczesnego pisarza Veličkovića trzeciej Jugosławii (od kwietnia 1992 do lutego 2003<sup>16</sup>). Jedną z ulubionych strategii literackich w tych utworach było wprowadzenie do tekstów literackich figury Obcego i konfrontacja z „Innym”. Był to swoisty akt polemiczny wobec narzucanej przez kulturę Zachodu metaforyczną (bałkańską) tożsamością. Polegał na zwalczaniu kolonialnych, cudzych dyskursów, ironicznym geście obronnym wobec hegemonicznych stereotypów, własnej narracji przeciwstawionej mentalnemu kolonializmowi, próbie roszadzenia od wewnątrz, przez „insiderów”, własnego uprzedmiotowienia, a jednocześnie próba samookreślenia się.

### Chorwacka kreacja swojskości-obcości

Mirolav Krleža (1893-1981) poruszył omawiane zagadnienie w opowiadaniu *W Dreźnie. Mister Wu San Pej interesuje się problemem serbsko-chorwackim* (opublikowanym po raz pierwszy w czasopiśmie „Književna republika” II/2 w 1924 roku w Zagrzebiu). Jest to tekst przedstawiający punkt widzenia na chorwacką i bałkańską tożsamość po I wojnie światowej, a więc w okresie wyjątkowo newralgicznym, kiedy kształtowano dopiero zręby wspólnego państwa Słowian Południowych, Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (od grudnia 1918). Pewne konflikty wewnętrzne w państwie w okresie powstawania tekstu ujawniły się już z pełną mocą. Tekst skonstruowany jest wokół – notabene charakterystycznej dla pisarstwa Krleży – ironicznej, polemiki z optyką kolonizującą myślenie o Innym. Opowiadanie ma formę rozmowy między Chorwatem, mieszkańcem niedawno powstałego państwa europejskiego, a Chińczykiem. Miejszem przypadkowego spotkania jest plac przed Galerią Drezdeńską, a więc samo serce kulturalnej Europy. Tytułowy Mister Wu San Pej pragnie zrozumieć, gdzie leży „egzotyczny” z jego chińskiej perspektywy kraj pochodzenia rozmówcy i chce się czegoś o nim dowiedzieć. Dochodzi do zderzenia mentalności:

– Zupełnie nie umiem sobie uzmysłwić, gdzie leży ta pańska Jugosławia. [...] Ach, tak! Czechosławia!

– Nie, nie, panie Wu San Pej! Pan się myli Jugosławia to nie Czechosławia. Czechosławia to Czechosłowacja. Słowacja, Słowenia, Sławia, Sławonia, Jugosławia, Czechosłowacja – to wszystko różne narody, różne państwa.

<sup>16</sup> W lutym 2003 nazwa Jugosławia przestała istnieć, powstało natomiast państwo Serbia i Czarnogóra (SCG), które istniało od 2003-2206. Po odłączeniu się Czarnogóry w wyniku referendum, 3.06.2006 powstały dwa oddzielne państwa – Serbia i Czarnogóra.



- Dziwne! Wszystko brzmi niemal tak samo. Panslawia!
- Jugosławia jest państwem bałkańskim, proszę pana. Bałkan!

Z wodnistego, rybiego spojrzenia Wu San Peja można było wnosić, że o Bałkanie wprawdzie słyszał, ale nie bardzo daje sobie radę z niezliczonymi wyspami i półwyspami Europy, wśród których porusza się jak we mgle. [...] Widział Europę jako grono zwisające z Półwyspu Iberyjskiego. Taki punkt widzenia pozwolił mi w pełni odczuć względność naszej europejskiej perspektywy<sup>17</sup>.

Oparta na dialogu konstrukcja daje doskonałą możliwość, by problem My – Oni zilustrować nie tylko jako wewnętrzne (południowosłowiańskie) napięcie narodowościowe i kłopoty z tożsamością serbską, chorwacką bądź jugosłowiańską w Królestwie SCHS. Pozwala zarazem stworzyć wewnątrzkontynentalny układ odniesienia na osi Europa Zachodnia – Europa Południowo-Wschodnia (Bałkany). Trzeci wymiar problemu obcości – swojskości tworzy międzykontynentalny układ: Chińczyk – Europejczyk/Bałkańczyk, albo inaczej Europa – Azja. W ten sposób, wykorzystując subwersywny potencjał kpiny i (auto)ironii, Krleża demontuje nie tylko stereotypy jugosłowiańskie, ale też walczy z europocentrycznym, kolonialnym punktem widzenia. W krąg ten włącza zagadnienia narosłe wokół problemów języka, będące ważnym źródłem tożsamości:

- Ja nie jestem z Serbii! Jestem z Chorwacji! Właściwie z Serbo-Chorwacji! Albo Chorwato-Serbii! [...]
- Czym się język serbski różni od chorwackiego?
- Akcentem, mister Wu San Pej! Serbowie akcentują pierwszą sylabę, a Chorwaci na ogół drugą lub trzecią. Albo odwrotnie [...] ale dla ucha, które nie jest serbsko-chorwackie, są to różnice nieuchwytnie
- Jest to więc coś w rodzaju waszego subiektywnego narodowego systemu akcentów [...] Dziwne misterium ten wasz akcent...<sup>18</sup>.

Pisarz rozpracowuje także obiegowe europejskie stereotypy, na przykład obraz walecznych Serbów („słynna serbska artyleria”, o której słyszał nawet Chińczyk) czy zadawiony problem religijnego sporu między prawosławnymi Serbami a katolickimi Chorwatami (mającymi poczucie przynależności do „lepszego”, łacińskiej Europy z własnym mitem *antemurale christianitatis*):

- Dzieli nas także Bóg.
- Jak to? Przecież Bóg na całym świecie łączy narody, a nie dzieli.
- Widzi pan, u nas jest wszystko na odwrót. Serbowie na swoich banknotach wydrukowali dewizę: „Bóg chroni Serbie”, a Chorwaci wierzą, że Bóg jest z nimi: „Bóg i Chorwaci”. Nie rozstrzygnięto jeszcze, za kim Bóg się opowie. Za Chorwatami czy Serbami.
- Nie rozumiem, czy są dwaj bogowie i jeden naród, czy dwa narody i jeden Bóg?

<sup>17</sup>M. Krleża, *W Dreźnie (Mister Wu San Pej interesuje się problemem serbsko-chorwackim)*. Tłum. J. Wierzbicki. W: Tegoż, *Dzienniki i eseje*. Wyboru dokonał J. Wierzbicki. Łódź 1984, s. 202–203.

<sup>18</sup>Ibidem, s. 208–209.

[...] Są dwa kościoły i jeden Bóg. Chorwaci wierzą, że kobieta może urodzić dziecko jako dziewica, a Serbowie wiedzą z doświadczenia, że jest to niemożliwe. Po dziś dzień żadna Serbka nie urodziła dziecka jako dziewica.

- A Chorwatki to potrafią? To zupełnie fantastyczne. Co za ezoteryczna sekta ci pańscy Chorwaci!<sup>19</sup>

W wątpliwość zostaje poddany zatem europocentryczny punkt widzenia. W konfrontacji z Chińczykiem nadszarpięte zostaje europejskie poczucie wyższości wobec innych, o wiele starszych cywilizacji. Przez ten prześmiewczy gest wprowadzenia „egzotycznego” Obcego – nie tylko wobec Bałkanów, ale i Europy w ogóle – otrzymujemy własną narrację antykolonialną, którą można zaliczyć do postkolonialnego instrumentarium literatury chorwackiej.

### Serbska kreacja swojskości-obcości

Inny przykład mówienia o sobie poprzez konfrontację z Innym daje twórczość Ivo Andrića (1892–1975)<sup>20</sup>. W wielu utworach poruszał on problemy obcości – swojskości, delikatnych układów wielokulturowości i wieloetniczności Bałkanów, poczynając od opowiadania *Wędrówki Aliji Đerzeleza* (1920), przez słynne powieści, takie jak *Most na Drinie* (1945) czy *Konsulowie ich cesarskich mości* (serbski tytuł *Travnička hronika*, 1945). Ale najmocniejszym tekstem (ze względu na wyważone proporcje między jego niewielkimi rozmiarami a siłą argumentacji) jest *List z roku 1920*. Opowiadanie to nie powstało wcale po I wojnie, choć mógłby na to wskazywać tytuł, lecz w innym newralgicznym momencie historii, po II wojnie światowej, w pierwszych latach funkcjonowania socjalistycznej Jugosławii (SFRJ). *List z roku 1920* został opublikowany w 1946 roku.

Budowanie figur swojskości – obcości przebiega tu odmiennie niż u Krleży. Z jednej strony jest Swój, to pochodzący z Bośni bezimienny pisarz-narrator pierwszoosobowy. Z drugiej zaś jest Obcy: Żyd Maks Lewenfeld, lekarz, autor tytułowego listu wmontowanego w tekst opowiadania. Jednak tutaj kreacja swojskości – obcości jest bardziej skomplikowana, by nie powiedzieć wysmakowana. Lewenfeld jest urodzonym i wykształconym w Sarajewie Żydem (a więc Żydem bośniackim, chciałoby się powiedzieć), mieści się zatem w finezyjnej formule „swojego” Obcego lub „obcego” Swojego, jednym słowem człowieka o podwójnych korzeniach czy rozszczepionej tożsamości. W opowiadaniu łączą się dwie pierwszoosobowe ścieżki narracyjne, prowadzone przez wspomnianych bohaterów, mieszkańców Bośni, dawnych przyjaciół z sarajewskiego gimnazjum, których rozdzieliła I wojna światowa. Spotykają się oni

<sup>19</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>20</sup> Umieszczam Andrića w dyskursie serbskim, mimo iż był urodzonym w Bośni Chorwatem, gdyż od 1920 roku mieszkał w Belgradzie, odszedł od pisania chorwacką „ijekavicą” na rzecz serbskiej „ekavicy”, używał częściej cyrylicy niż alfabetu łacińskiego oraz sam zgłosił akces do literatury serbskiej. Okres, w którym powstał omawiany tekst, był więc okresem „serbskim” (lub „jugosłowiańskim”) pisarza.

przypadkiem na dworcu kolejowym w 1920 roku i Lewenfeld oznajmia, że na zawsze chce opuścić Bośnię. Po jakimś czasie wysyła list do dawnego przyjaciela-pisarza z uzasadnieniem swojej trudnej decyzji o definitywnym wyjeździe; pismo zawiera też niezwykle krytyczną oceną Bośni. Krajanie i dawni koledzy ze szkoły reprezentują dwa różne sposoby myślenia o Bośni (jeszcze inna wariacja układu My – Oni), co dodatkowo podkreśla użycie dwóch języków. Pisarz korzysta z języka ojczystego, a Maks – z medium języka niemieckiego, co jest rodzajem dystansu do rzeczywistości Bośni, a jednocześnie podkreśleniem kolonizowanej do niedawna przez Monarchię Habsburską przestrzeni BiH. W ten sposób dodatkowo została zaznaczona pozycja outsidera zajmowana przez lekarza. Poprzez struktury języka Andrić pokazuje jednak rozdarcie Obcego: naprzemiennie używa on zaimka „my” – „wy”, „nasza Bośnia” – „wasza Bośnia”, jakby ten „swoj”-Obcy, czy „obcy”-Swoj miał również poważne problemy ze zdefiniowaniem własnej tożsamości, a jego ucieczka z Bośni i próba znalezienia sobie miejsca gdzie indziej była kolejną – Andriciowską – literacką wariacją na temat toposu Żyda-Wiecznego Tułacza. Właśnie w liście Lewenfeld surowo ocenia Bośnię, znajduje się w stanie psychologicznej ambiwalencji, w jego usta autor wkłada ciężkie słowa oskarżenia, powielając istniejące o tym regionie stereotypy:

Bośnia to ziemia nienawiści i strachu. [...] Żaden z **was** nie chce tego usłyszeć ani zrozumieć, ani zobaczyć. [...] Stosunek **waszych** ukochań do **waszych** nienawiści jest taki, jak **waszych** niebotycznych gór do tysięcy razy większych i cięższych pokładów geologicznych [podkr. – M.K.]<sup>21</sup>.

Ojczyznę swą kochacie, gorąco kochacie, ale na trzy lub cztery rozmaite sposoby, wykluczające się nawzajem, nawzajem sobie śmiertelnie wrogie i często stojące do walki<sup>22</sup>.

Demon nienawiści i namiętność niszczenia przypisuje Maks – zgodnie z funkcjonującym obiegowym stereotypem – jednemu tylko regionowi: Bośni i jej mieszkańcom. Ze względu na swą skomplikowaną strukturę etniczno-religijno-kulturową Bośnia zostaje wykreowana na Bałkany „w miniaturze”, albo nawet do kwadratu i może być odbierana jako najbardziej reprezentatywna dla Bałkanów, na zasadzie *pars pro toto*. Nienawiść zostaje przez Maksa przedstawiona jako właściwość endemiczna regionu, a więc zgodnie z wymienionymi przeze mnie wcześniej pogardliwymi i kolonizującymi zachodnioeuropejskimi opisami Bałkanów. Narrator listu pokazuje, iż ten teren rodzi wyjątkowe owoce zła i zagłady, że jest krainą mroku i dlatego jedyny ratunek upatruje on w ucieczce. Tymczasem wymowa Andriciowskiego tekstu z figurą Obcego, na dodatek Żyda, który usiłuje uciec od nienawiści, jest o wiele szersza. Czytelnik dowiadyuje się potem, że wiele lat po wyjeździe z Bośni, w 1937 roku, Maks ginie jako lekarz wraz ze swoimi rannymi pacjentami podczas bombardowania jego szpitala w ogarniętej wojną domową Hiszpanii, a jego śmierć puentuje ostatnie zdanie opo-

<sup>21</sup> I. Andrić, *List z 1920 roku*. Tłum. M. Znatowicz-Szczepańska. W: Tegoż, *Opowiadania*. Warszawa 1954.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 351.

wiadania: „Taki był koniec człowieka, który chciał uciec przed nienawiścią”<sup>23</sup>. Przeciwwagą dla sposobu myślenia Maksa jest spojrzenie drugiego (w strukturze tekstu nadrzędnego) narratora-pisarza, który w powściągliwy sposób komentuje geopolityczne koncepcje dawnego przyjaciela. Twórczy zamysł Andricia był zatem uniwersalny – pokazał on, że nie istnieje jedna, geograficznie zlokalizowana „kraina nienawiści” (Bośnia lub szerzej Bałkany), gdyż nienawiść nie jest pojęciem geograficznym, ograniczonym do danego terenu, lecz jest to zjawisko antropologiczne, dotyczące natury ludzkiej w ogóle. Natomiast posłużenie się figurą Żyda jako oskarżyciela Bośni miało w 1946 roku, momencie publikacji tekstu, dodatkowy ciężar znaczeniowy. Bośnia, która, przypomnijmy, w czasie II wojny światowej wchodziła w skład faszystowskiego Niezależnego Państwa Chorwackiego Ante Pavelicia, jest tu obiektem niezwykle silnego oskarżenia i potępienia jako „kraina strachu i nienawiści” i słowa te zostały włożone w usta Obcego; przez to, że wypowiada je przedstawiciel grupy wyjątkowo okrutnie doświadczonej podczas Holocaustu, pisarz zneutralizował ewentualną krytykę czy nawet polemikę z opiniami tej postaci.

Skądinąd ciekawa w tym kontekście może się wydać informacja, że tekst tego opowiadania został ideologicznie zmanipulowany i politycznie skolonizowany w latach dziewięćdziesiątych XX wieku przez „swoich”, czyli przywódcę bośniackich Serbów, Radovana Karadžicia, który zlecił przełożenie opowiadania na „języki światowe” (zwłaszcza tej jego części, gdzie znajduje się list Maksa Lewenfelda i gdzie stawia on swoją surową diagnozę), by udowodnić Zachodowi, że Bośnia jest „krajem wiecznego strachu i nienawiści”, a tym samym wesprzeć autorytetem literatury i znanego w świecie pisarza, w dodatku jedyne go południowoślowiańskiego noblisty, i niejako usprawiedliwić czystki etniczne, które organizował w regionie.

### Bośniacka kreacja swojskości-obcości

Trzecią, najbardziej współczesną i literacko atrakcyjną kreację swojskości-obcości zawiera powieść Nenada Veličkovicia (1962) *Sahib. Impresje z depresji* (2001). Utwór powstał już po rozpadzie Jugosławii i prezentuje postdeytonowską (po 1995 roku) rzeczywistość nowego państwa BiH. Autor posłużył się figurą Obcego, by wyraziście pokazać na terenie współczesnej Bośni neokolonializm obecnych potęg militarnych i gospodarczych Europy. Wykreował swoistą i przewrotną podwójną opozycję: My (Bałkany) – Oni (Europa Zachodnia/USA), ale też i układ odwrotny My (Zachód) – Oni (Bałkany). Ta powieść epistolarna nowej generacji, bo oparta wyłącznie na e-mailach, które nieznaną z nazwiska Anglik wysyła z Sarajewa do przyjaciela George’a do Londynu, w jeszcze inny, świeży sposób odwołuje się do kreacji obcości-swojskości jako instrumentarium dyskursu postkolonialnego. Otrzymujemy obraz Bośni widziany oczyma cudzoziemca, Obcego, a jednocześnie reprezentanta współcze-

<sup>23</sup> Ibidem, s. 356.

snego demokratycznego państwa, obciążonego jednak głęboką tradycją kolonialną. Ów Obcy to współczesny „misjonarz polityczny”, czyli angielski urzędnik pracujący w Sarajewie dla międzynarodowej organizacji pełniącej misję pokojową w Bośni. Mamy więc tradycyjne zderzenie cywilizacyjne oparte na opozycji Europa Zachodnia – Bałkany. Z charakterystyczną dla swojego pisarstwa inwencją i z błyskotliwym humorem Veličković buduje tę opozycję na grze słów oraz bośniackim językowym kolorycie lokalnym. Posługuje się tureckimi pojęciami „Sahib” i „Sakib”/sakib [podkreślenie moje – M.K.]. Sahib znaczy tyle co ‘pan’, ‘zarządzający gospodarz’. Sakib natomiast to muzułmańskie imię męskie. Istnieje jednak jeszcze rzeczownik pospolity „sakib” – pisany małą literą, który w języku potocznym znaczy tyle co ‘wysłuzony’, ‘niewiele warty towar’. Tytułowe miano Sahiba nosi w powieści Anglik. Są ku temu dwa powody, z jednej strony, jest on przedstawicielem administracji europejskiej, która dysponując pieniędzmi i siłami pokojowymi „cywilizuje” i „europeizuje” Bośnię. Z tego względu Anglik zajmuje pozycję „lepszego”, wyższego, współczesnego neo-kolonizatora, jednym (tureckim) słowem – Sahiba. Mówi zresztą o tym *expressis verbis*:

Nieustannie się dziwię, widząc, że miejscowi uważają nas za równych sobie. Minie jeszcze dużo czasu zanim do nich dotrze, że nie trzeba być czarnym, żeby być niewolnikiem<sup>24</sup>.

Jego druga rola „kolonizatora” jest już wyłącznie formalna, symboliczna, literacka i polega na tym, że jest on jedynym komentatorem bałkańskiego świata. Jest narracyjnym „Sahibem”, bo w pełni panuje nad światem przedstawionym i wyłącznie z jego punktu widzenia widzimy pełną paradoksów współczesną Bośnię. To on jest autorem tytułowych „impresji z depresji”. Przeciwwagą dla Sahiba jest Sakib. To symboliczne imię nosi bośniacki kierowca Anglika, z zawodu profesor. Nie ma jednak w powojennej BiH zapotrzebowania na uczonych, są oni ‘towarem zbędnym’ (sahibem), więc ze względu na dobrą znajomość angielskiego profesor pracuje jako szofer i w ten sposób utrzymuje rodzinę. Dodatkową, kulturowo dość subwersywną obcość Sahiba-Anglika wzmacnia fakt, że ów urzędnik jest gejem, na dodatek zakochanym w swoim szoferze. W ten sposób Veličković w dowcipny, zabarwiony gorzką ironią sposób pokazuje zderzenie liberalnych poglądów zachodniego sposobu życia z tradycyjną, patriarchalną kulturą, która oparta jest wyłącznie na heteroseksualnej normatywności. W tym zderzeniu Zachodu i Południa, Europy „lepszego” z Europą „gorszą”, (neo)kolonizującej i (neo)skolonizowanej, Veličković w prześmiewczym kostiumie niepoprawności politycznej pokazuje nie tyle (nie tylko) problemy Bośni, ile demaskuje cynizm, nieudolność, niekompetencje i kolesiostwo „cywilizatorów” z Zachodu, a raczej nowych kolonizatorów regionu. Ostatnie maile Sahib-Anglik śle już nie z Sarajewa, lecz z Belgradu, dokąd został oddelegowany, a zatem możemy mówić tu o szerszej formule bałkańskiej, nie tylko bośniackiej:

Kiedy mówię „państwo”, nie mam na myśli państwa takiego jak nasze. Bośnia i Hercegowina na papierze jest niezawisła i suwerenna i tak dalej, ale wszyscy wiedzą, że mamy do czy-

---

<sup>24</sup>N. Veličković, *Sahib. Impresje z depresji*. Przełożyła D.J. Ćirlić. Wołowiec 2007, s. 103.

nienia z **prześciową formą między rezerwatem a kolonią**. Wybory odbywają się na wszystkich szczeblach, tylko na najwyższym – my liczymy głosy. Jeżeli rząd, który wybieżemy, okaże się nieposłuszny, dzwoniemy do Hagi. (Strasznie mnie denerwują ci antyglobaliści, którzy trybunał w Hadze porównują z inkwizycją [podkr. – M.K.]<sup>25</sup>.

Veličković pokazuje również szerszy problem współczesnego neokolonializmu czyli szerzej misji pokojowych podejmowanych w skali globalnej przez społeczność międzynarodową. Podobnie jak Andrić, nie prezentuje on Bośni jako jedynej światowej lokalizacji „strefy rozłamu” i zła.

Pablo i Van der Klift wyjeżdżają do Czeczenii. Tam jest większe wynagrodzenie, bo i zagrożenie jest większe, ale wyjeżdżają niechętnie. Być w Europie, **choćby na samym jej dnie**, w porównaniu z Filipinami, Afganistanem albo Somalią to przyjemność, której trudno się wyrzec. Bo też ci ludzie tam w dole, na ulicy, z plastikowymi reklamówkami w rękach, w okropnych butach, są – cokolwiek by o nich mówić – **przyzwoici i biali**, wśród nich człowiek nie ma poczucia, że jest tak daleko od domu [podkr.– M.K.]<sup>26</sup>.

Bośniacki pisarz (tu podobieństwo do Krleży) ze sporą dozą ironii porusza problem języka/języków BiH, także i tym razem posiłkując się obserwacjami wykreowanego cudzoziemca:

Tutaj mówi się w trzech różnych językach: po serbsku, chorwacku i bośniacku. W zaufaniu ci powiem, że według mnie to jeden język, który każdy z trzech narodów nazywa inaczej. (Byłoby dobrze się go nauczyć, a potem pisać w CV, że się zna trzy)<sup>27</sup>.

Powieść, niezwykle bogata w (neo)kolonialne teksty, konteksty oraz podteksty, pisana jest wyraźnie z nowocześniejszych pozycji postkolonialnych. Instrumenty (auto)ironii, groteski i wszechobecnego humoru dodatkowo tylko wyostrzają wymowę całości i sprawiają, że powieść Veličkovića staje się dla współczesnego dyskursu (post)kolonialnego zarówno – jak pisał Ignacy Karpowicz na okładce polskiego tłumaczenia książki – obezwładniająco śmieszna, jak i dojmująco smutna.

## Postkolonialny głos z Bałkanów na progu XXI wieku

Na przełomie XX i XXI wieku można zaobserwować stosunkowo nowe zjawisko w dyskursie bałkańskim. Polega ono na przeciwstawianiu się roszczeniom dominujących kultur zachodnich do arbitralnego definiowania problemów regionu. Towarzyszy mu powolne demontowanie stereotypowych przedstawień i wyobrażeń na temat Bałkanów z wykorzystaniem instrumentów dyskursu postkolonialnego. Coraz częściej

---

<sup>25</sup> Ibidem, s. 75–76.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 31.

i wyraźniej słycać głosy „stamtąd”, zainspirowane takimi pracami Edwarda Saïda jak *Orientalism* (1978, pol. I wydanie *Orientalizmu* ukazało się w 1991, II wydanie w 2005 roku) oraz *Culture and Imperialism* (1993). Spośród wielu głosów<sup>28</sup> pragnę przywołać trzy, które stały się widowym i ważnym sygnałem nowego, zmodernizowanego dyskursu bałkańskiego. Ich autorami są Bułgarka Maria Todorova (ur. 1949), Serbka Vesna Bjelogrić-Goldsworthy (ur. 1961) i Słoweniec Božidar Jezernik (ur. 1951). Mimo całej gamy indywidualnych różnic, dzielących tych autorów, możemy odnaleźć jednak pewien wspólny mianownik ich pisarstwa. Wszyscy troje to ludzie urodzeni i gruntownie wykształceni na Bałkanach (dwoje z nich w byłej Jugosławii). Udało im się zdobyć mocną pozycję intelektualną w zachodnich ośrodkach uniwersyteckich i zostali dostrzeżeni jako wysoce kompetentni znawcy problemów bałkańskich. Todorova ukończyła w Sofii historię i filologię angielską, od roku 1988 przebywa w USA a od 1992 pracuje jako profesor historii na Illinois University; jest jednym z najpoważniejszych amerykańskich bałkanologów. Bjelogrić-Goldsworthy studiowała filologię na Uniwersytecie Belgradzkim, a od 1986 roku mieszka i na stałe pracuje w Londynie, gdzie od 2000 roku wykłada na uniwersytecie (UCL) literaturę angielską i dramat (wyszła za mąż za Anglika, Simona Goldsworthy, specjalistę od historii Bałkanów<sup>29</sup>). Jezernik natomiast to ceniony na Zachodzie profesor Uniwersytetu w Lublanie (Słowenia), wybitny etnolog i przedstawiciel antropologii kulturowej, którego książki są tłumaczone na język angielski. Nie znaczy to, że z racji urodzenia badacze ci mają jakiś regionalny glejt na nieomyślność, że ze względu na znajomość kontekstu mogą (re)prezentować Bałkany w całości. Jednakże ich pogłębiony opis zjawisk, często polemiczny i korekcyjny punkt widzenia, sprawia, że ich głosy są inne od dotychczasowych reprezentacji Bałkanów. Przy współdziałaniu tych autorów zrodził się specyficzny intelektualny ruch oporu wobec stygmatyzujących, często pogardliwych metafor i sposobów postrzegania regionu. Dzięki ich publikacjom powstaje różnorodny, zdehomogenizowany wizerunek Bałkanów i powstaje ich naukowo udokumentowana demetaforyzacja. Istotne jest to, że ten głos z Bałkanów o Bałkanach stał się teraz słyszalny ze względu na medium języka angielskiego, w którym ukazują się książki wspomnianych autorów. Jest to, jak można przypuszczać, znak czasu, i sposób na przełamanie zasady, iż języki słowiańskie nie są czytane, „Slavica non leguntur”<sup>30</sup> –

<sup>28</sup> Na przykład artykuły Milicy Bakić-Hayden *Nesting Orientalism: The Case of Former Yugoslavia*. „Slavic Review” Winter 1995 (54), nr 4, s. 917–931 czy tekst Milicy Bakić-Hayden i Roberta Haydena *Orientalist Variations on the Theme ‘Balkans’: Symbolic Geography in Recent Yugoslav Cultural Politics*. „Slavic Review” Spring 1992 (51), nr 1, s. 1–15.

<sup>29</sup> Goldsworthy szerzej pisze o swoich losach – najpierw w Serbii, a potem w Wielkiej Brytanii – w znakomitej książce *Czarnobylskie truskawki*, przetłumaczonej z języka angielskiego na polski i wydanej w 2007 r. przez Wydawnictwo Czarne.

<sup>30</sup> Por. S. Slapšak, *Trinroduction*, w: J. Blagojević, K. Kolozova, S. Slapšak (eds): *Gender and Identity. Theories from and/or on Southeastern Europe*. Belgrade 2006. Przytoczona pozycja również pasuje do opisywanego nurtu: jest wydana po angielsku pracą zbiorową uznanych autorytetów z Europy Południowo-Wschodniej na temat problemów genderowych i tożsamościowych w różnych krajach bałkańskich (szerzej o tej książce piszę w recenzji: M. Koch, *Gender i Bałkany na progu XXI wieku*. „Pamięt-

o własnych problemach historycznych, politycznych, społecznych, antropologicznych, literackich badacze ci mówią i piszą w języku o zasięgu światowym. Książki te mają ambicję, by poszerzając perspektywę korygować spojrzenie na region oraz by analizować i weryfikować spojrzenia tych zachodnich autorów, którzy w sposób schematyczny i jednostronny patrzyli na Bałkany jak na peryferie z punktu widzenia wszechwiedzącego centrum. Takie podejście pozwala zmienić optykę. Otrzymujemy wówczas podwójną, wewnętrzną i zarazem zewnętrzną perspektywę oglądu.

*Imagining the Balkans*<sup>31</sup> z 1997 roku autorstwa Marii Todorovej to pierwsza książka, która dokonała przełomu pod tym względem. Autorka próbuje zdefiniować na nowo czym były i czym są zachodnie wyobrażenia Bałkanów. Zainspirowana *Orientalizmem* Saïda, analogicznie stworzyła własne pojęcie „bałkanizmu”, które przyjęło się szeroko. Z jednej strony, kontynuując w pewnych punktach koncepcję Saïda, pokazuje, że Bałkany były przedstawiane jako europejski (sub)wariant Wschodu w opozycji do Zachodu. Generalnie jednak, wychodząc od etymologii nazwy, stereotypów, wyobrażeń podejmuje z nim polemikę. Podkreśla, że Bałkany nie mają tych samych konotacji co Orient, gdyż posiadają męski *image* waleczności, oręża, także barbarzyństwa, okrucieństwa, prymitywizmu i nieucywilizowania, podczas gdy Orient ma na Zachodzie *image* kobiecy, jest symbolem bogactwa, wolności, sensualności, nieograniczonej męskiej seksualności, która rozpałała wyobraźnię romantyków. Wyprowadzając naukowo niektóre pojęcia i przytaczając bogaty materiał historyczny, Todorowa odczarowuje wizerunek Bałkanów, czyni go bardziej rzetelnym i miarodajnym, a przede wszystkim inauguruje nową, pogłębianą fazę dyskursu Bałkanów.

Rok po pracy Todorovej, w 1998, ukazała się w Londynie książka Vesny Goldsworthy *Inventing Ruritania: The Imperialism of the Imagination*<sup>32</sup>. Wniosła ona istotny wkład w interdyscyplinarne badania imagologiczne na temat wyobrażeń Bałkanów w literaturze brytyjskiej od romantyzmu przez epokę wiktoriańską i epokę edwardiańską. Te bowiem okresy, jak pokazała autorka, szczególnie obfitowały w narracyjną i tekstualną kolonizację Bałkanów, dokonaną przez znanych brytyjskich pisarzy. Goldsworthy zwraca też uwagę na współczesny przemysł rozrywkowy i rolę filmu oraz telewizji w XX wieku w kształtowaniu obrazu Bałkanów. Taki sposób kolonizacji nie wymagał ekonomicznej ani terytorialnej ekspansji, choć ją poniekąd wspierał i umacniał. W tym przypadku wystarczyła literacka, wyobrażeniowa, uzyskana poprzez fikcję, walka

---

nik Słowiański”, tom LVIII 2008, z. 1, s. 128–138). W ten nurt znakomicie wpisuje się też obszerna i niezwykle ważna pozycja D. I. Bjelić and O. Savić (eds.). *Balkan as Metaphor. Between Globalization and Fragmentation*. Cambridge 2002. Choć obie prace z łatwością mieszczą się w głównym nurcie moich rozważań, wspominać je tu tylko w przypisie nie tylko ze względu na brak miejsca, lecz również fakt późniejszego ich powstania oraz to, że nie są pracami monograficznymi, tylko tomami zbierającymi artykuły różnych autorów, także bez wątpienia znakomitych intelektualistów z krajów Półwyspu Bałkańskiego.

<sup>31</sup> M. Todorova, *Imagining the Balkans*. New York 1997. W przekładzie polskim: M. Todorova, *Bałkany wyobrażone*. Tłum. P. Szymor, M. Budzińska. Wołowiec 2008.

<sup>32</sup> V. Goldsworthy, *Inventing Ruritania: The Imperialism of the Imagination*. New Heaven 1998.



o rząd (czytelniczych) dusz, swoisty „imperializm wyobraźni”, by zdecydowanie wpłynąć na percepcję Bałkanów przez Brytyjczyków, a i szerzej Europejczyków, gdyż niektóre z utworów analizowanych przez Goldsworthy były tłumaczone na wiele języków. Badaczka pokazała, w jaki sposób poprzez relacje z podróży oraz rozmaitego rodzaju literaturę popularną – powieści przygodowe, gotyckie, kryminalne – doszło do swoistego kartowania tekstualnej mapy (*textual „mapping”*) tego regionu w wyobraźni Brytyjczyków. Tak mapowany/percypowany obszar współtworzył opisaną wyżej opozycję My – Oni, przekładającą się na rozważania o tożsamości brytyjskiej (*Britishness*) i bałkańskiej (*Balkanness*). Książka ukazuje proces egzotyzacji i orientalizacji przestrzeni Bałkanów w utworach Lorda Byrona, Alfreda Lorda Tennysona, a także u Anthony’ego Hope’a w *The Prisoner of Zenda* (1894; w tej powieści opisano wymagowane państwo bałkańskie o nazwie Ruritania, stąd autorka zaczerpnęła tytuł swej monografii) czy *Sophy of Kravonia* (1906) oraz Brama Stokera w słynnej już powieści gotyckiej *Dracula* (1897), wreszcie Agaty Christie *The Secret of Chimneys* (1925) czy *Murder in The Orient Express* (1934). Goldsworthy bada też humorystyczne sposoby przedstawiania Bałkanów w literaturze brytyjskiej na przykład u Bernarda Shaw’a *Arms and the Man* (1894), przybliży też głosy brytyjskich podróżniczek, takich jak Edith Durham *The Burden of the Balkans* (1905), Rebeka West *Black Lamb and Grey Falcon* (1941) czy Olivia Manning *The Balkan Trilogy* (1960–1965), a wszystko po to, by obnażyć mechanizmy „kolonizowania” wyobraźni i tworzenia stereotypów przez literaturę.

Trzeci głos w tej nowej fazie dyskursu należy do Jezernika i jego książki *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników* (*Wild Europe. The Balkans in the Gaze of Western Travellers*<sup>33</sup>). W przeciwieństwie do poprzednich, ta książka nie powstała po angielsku, lecz opublikowana została najpierw po słoweńsku w 1998, a dopiero sześć lat później przetłumaczono ją na angielski. Praca Jezernika zawiera analizy różnorodnych tekstów od XVI do XX wieku, napisanych przez Zachodnich podróżników i innych specjalistów od spraw bałkańskich (dyplomatów, historyków, polityków). *Dzika Europa* pokazuje tym samym Bałkany zmitologizowane, obnażając wręcz anatomie stereotypów według zasady My – Oni. Autor jednak operuje kluczem postkolonialnym, percepcję podróżniczą traktując jako rodzaj symbolicznego lustra, w którym, obok obcej, odbija się przede wszystkim własna kultura podróżnika. Starannie dobrany materiał ilustruje tezę, że podróżnik przede wszystkim utwierdza stereotypy, by uzasadnić swoją wyższość, że poprzez opis nadzoruje i ocenia „niewyemancypowane”, „prymitywne” kultury, by w ten sposób sprawować kontrolę nad niezrozumiałym Innym, niepokojącym swą egzotycznością, okrucieństwem. Jezernik, opisując ten „dyskurs na usługach władzy zachodnich imperiów”<sup>34</sup>, dowodzi, że były to teksty

<sup>33</sup> B. Jezernik, *Wild Europe. The Balkans in the Gaze of Western Travellers*. London 2004. Ukazał się też jej polski przekład: B. Jezernik, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*. Tłum. P. Oczko. Kraków 2007.

<sup>34</sup> *Postkolonializm*, w: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*. Kraków 2006, s. 553.

kultury zachodniej, kreujące rzeczywistość podług własnych, ukrytych założeń i wartości i stanowiące realizację dyskursu kolonialnego, który był reprezentacją świata stworzonego przez kolonizatorów.

Te i jeszcze inne głosy intelektualistów pochodzących z Bałkanów pokazują nowe możliwości spojrzenia na region, a przynajmniej proponują inną projekcję tak zwanej bałkańskiej tożsamości. W sposób aforystyczny i skondensowany ujęła ten problem Maria Todorova pisząc motto do książki *Imagining the Balkans*: „Moim Rodzicom, od których nauczyłam się kochać Bałkany bez nadmiernej dumy, ale też i bez wstydu”<sup>35</sup>.

## Podsumowanie

Z powyższych rozważań wypływa kilka wniosków:

Po pierwsze, w ciągu XX wieku mieliśmy do czynienia z „kolonialnym” budowaniem wyobrażeń Bałkanów opartym na stereotypach, imaginacji i uprzedzeniach. Bazowały one bardziej na topografii wyobraźni bądź wizjach politycznych niż na neutralnych terminach geograficznych. Od pewnego czasu Bałkany jako metafora kolonizująca zbiorową wyobraźnię mieszkańców Europy Zachodniej jest w debatach akademickich stopniowo zastępowana terminem Europa Południowo-Wschodnia – opisowym, politycznie poprawnym i nie obciążonym negatywnymi konotacjami. Podobnie dzieje się w debatach politycznych, zwłaszcza od kiedy kilka państw regionu weszło do Unii Europejskiej, a kilka kolejnych krajów Półwyspu Bałkańskiego oczekuje w kolejce na akces.

Po drugie, literatury różnych krajów regionu w przeszłości żywo reagowały (i nadal tak reagują) na nie tracącą na aktualności kwestię kształtowania własnej tożsamości (narodowej, regionalnej/bałkańskiej<sup>36</sup>, europejskiej itp.); problem języka jest dla definiowania tożsamości w tym regionie sprawą pierwszorzędą. Zwłaszcza w państwach byłej Jugosławii, gdzie trwa proces nowej kodyfikacji języków i kampania na rzecz zastąpienia systemu języka serbsko-chorwackiego/chorwacko-serbskiego językami narodowymi, takimi jak serbski, chorwacki, bośniacki czy czarnogórski.

Po trzecie, przy użyciu instrumentarium badań postkolonialnych, przeciwstawiając się praktykom symbolicznego zawłaszczania, ma obecnie miejsce odzyskiwanie

<sup>35</sup> M. Todorova, op. cit., s. 3.

<sup>36</sup> Na marginesie warto wspomnieć, że, zwłaszcza w środowiskach alternatywnych, pojawił się ostatnio w wielu krajach bałkańskich (zawłaszcza post-jugosłowiańskich) szczególny rodzaj demonstracyjnej „auto-re-balkanizacji” własnej tożsamości. Dzieje się to jakby na przekór ambicjom Europy, by po raz kolejny w dziejach „ucywilizować” Bałkany. Jest to przekorna, prowokacyjna w charakterze i prawdopodobnie przejściowa forma podkreślenia własnej „bałkańskości” jako tożsamości alternatywnej wobec Europy. Odnowa, oparta na karnawalizacji, dwuznaczności i (auto)ironii, wygląda raczej na prowizoryczną, niestabilną formę i zrodzona jest z kolejnego kryzysu lat dziewięćdziesiątych na Bałkanach. Nosi ona znamiona działań performatywnych. Więcej na ten temat: K. Kolozova, *Identities of Irony and Crisis: of the New and Peculiar Process of Re-balkanization of the Balkan w: Gender and Identity...*, op. cit., s. 191–202.

„własnego głosu” w dyskursie bałkańskim oraz obrona własnych tożsamości skolonizowanych mentalnie narodów. Intelktualny proces dekolonizacji Bałkanów ukazuje spiralnie nakręcaną przez lata próżnię wielu „bałkańskich” metafor. Bałkany nie są – nigdy nie były – homogeniczne. Obejmują wiele państw półwyspu o tej samej nazwie i jako region są zarówno pod względem geograficznym jak i kulturowym bardzo zróżnicowane. Odbywający się na naszych oczach akt powolnego niwelowania negatywnych wyobrażeń „kolonizatorów” o „kłopotliwych peryferiach Europy” jest niezwykle interesujący jako proces rozmontowywania pojęcia Bałkanów jako stygmatyzującej, pogardliwej geopolitycznie i kulturowo etykiety.

